Publiczna w Łodzi

Nr. 261—A Warszawa, Poniedziałek 23 Września 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Kolos na glinianych nogach.

„Kolos na glinianych nogach" — tak nazywano Rosję już po japońskiej wojnie.

Rozczarowanie wielkie zapanowało wówczas w całej Francji, która po raz pierwszy zwątpiła o wielkiej praktycznej wartości rosyjskiej przyjaźni. Ale dopiero teraz ostatecznie zrozumiały i przekonały się i Francja i z nią razem koalicja cała, że tu nie tylko chodziło już o gliniane nogi rosyjskiego kolosa, ale że i głowa jego jest nie w zupełnym porządku, a oprócz głowy i całe cielsko jego jest jakimś dziwolągiem natury, jakimś produktem degeneracji, jak u wielu olbrzymów wogóle.

„Co to jest właściwie Rosja?" — takie pytanie zadawali sobie nieraz cudzoziemcy, którzy po dłuższym pobycie w Moskwie lub Petersburgu, zaznajamiali się z porządkami i obyczajami tego kraju.

Dziwił ich ten ogólny chaos społeczno-państwowy. To niekulturalne urządzenie miast, ta niewygoda mieszkań w większych nawet centrach, ten brud i to niechlujstwo, na które publiczność rosyjska nie narzekała nawet, te wagony tramwajowe, poniszczone i połamane przez ciągle tłoczącą się publiczność, te wiecznie spóźniające się pociągi, w których nigdy miejsca nie było. Raziły ich to ciągłe wymyślanie i hałas na ulicach, moc żebraków i pijanych, i nakoniec to samorządzenie się każdego i wszystkich i ta powszechna rosyjska niesumienność i nieuczciwość, dzięki której najprostsze sprawy można było załatwić nie inaczej, jak za pomocą łapówek, wypłacanych, poczynając od 3-rublówek, portjerom i woźnym i kończąc tysiącami — dygnitarzom państwowym.

I właśnie rewolucja rosyjska w jednej części swego programu miała wypowiedzieć wojnę na śmierć temu obrzydliwemu objawowi rosyjskiej demoralizacji społecznej.

Ale, niestety, rewolucja ta ujawniła, że zjawisko to nie było bynajmniej wynikiem rządów monarchicznych, niedopuszczających faktycznie kontroli jawnej, ani też rezultatem długoletniego „regimu biurokratycznego". W datkach tych brali udział i na nie czyhali, prócz urzędników państwowych, i najwięcej popularni działacze społeczni, i reprezentanci miejskich i ziemskich instytucyj, obsadzonych przecie z wyborów, a kiedy władza przeszła do rąk rewolucjonistów różnych kategoryj i odcieni, to i oni, na wzór poprzedników swoich, stanęli „w ogonku", by nie przepuścić czasem tej rządkiej sposobności napełnienia kieszeni najprostszym tym sposobem. To też rewolucja rosyjska dała narodowi swojemu, nie równość i wolność, a „jawną grabież i jawne obdzieranie się wzajemne", zamiast tajnego.

Jedyną odpowiedzią, nie obrażającą godności Rosjan, na pytanie: „co to jest Rosja" mogła by być odpowiedź wymijająca: „nie sądzie dziś o Rosjanach po wypadkach w Rosji. Rosja to kraj przyszłości i jeszcze zbyt młody historycznie, twór, by mógł się ostatecznie wyrobić". W każdym razie w dzisiejszym stanie swoim Rosja jest wielką zagadką dla wszystkich.

Przypomnijmy, naprzykład, takie fakty. W czasie wojny obecnej, centralna Europa nieraz wykazywała gotowość rozpoczęcia pertraktacyj pokojowych. Kto pierwszy i to w jaknajostrzejszej i najkategoryczniejszej formie propozycje te odrzucał? Kto nazwał „zdrajcą" Stuermera za jego zamiary zawarcia oddzielnego pokoju z Niemcami, za jego projekt, który jak dziś można widzieć, byłby nadzwyczaj szczęśliwy i korzystny dla Rosji, jako dla państwa? To była rosyjska Duma państwowa. O wiele głośniej, niż w Paryżu i Londynie, krzyczano w Petersburgu o konieczności wojny „do zwycięskiego końca". To też licząc się z podobnym nastrojem i uważając głos Dumy za głos całego narodu, poseł angielski Buchanan współdziałał przewrotowi w Rosji, zwycięstwu rewolucji i obaleniu monarchji.

Anglicy myśleli logicznie i konsekwentnie: trzeba narodowi temu zapewnić swobodę, a poprowadzi on wojnę ze zdwojoną energją.

Cóż się okazało w rzeczywistości?

Spadły kajdany niewoli, ale otrzymawszy wolność, wolny naród rosyjski cisnął karabin i... powędrował do domu.

Ile energji wyładowali Anglicy, Francuzi i nawet Amerykanie, by obudzić w tych zrewoltowanych masach rosyjskich istotnie demokratyczne poczucie, pojęcia i ideę; posyłali do Rosji najgłośniejszych swych działaczy socjalistycznych, propagujących wśród cofających się armij i wiecujących robotników myśl koniecznego zjednoczenia ludów Europy prawdziwie postępowych pod jednym sztandarem, jednem hasłem. Nikogo oni tam nie przekonali.

I nic też dziwnego. Kiedy wodzowie rewolucji wołali: „triebujtie republiku", motłoch powtarzał: „rież publiku". Im tłomaczyli: że upadł już stary „regime", a czerń tłomaczyła sobie, że teraz będzie nieco większy „prižim". Gdy im wyjaśniano, co to jest „demokrat", oni powtarzali te słowa ze strachem: „domokrad". Zamęt panował w głowach tych mas ciemnych od powtarzania tych nowych, a groźnych słów, znaczenia których ich mózgi zabite przetrawić nie mogły.

Najbliżsi sąsiedzi Rosjan: Niemcy, Szwedzi, Finnowie, nawet narody kaukaskie — ci dobrze znali Rosjan i ich treść wewnętrzną. Różnica między Rosją i Europą była dla nich zawsze wyraźną i zrozumiałą.

W jednym z pierwszych dni wielkiej rewolucji „towarzysz" Kerenski uważał za swój obowiązek odwiedzić Helsingfors. Złożył wieniec u stóp pomnika sławnego poety fińskiego Runeberga i, naturalnie, wygłosił mowę: „od dzisiaj nasze dwa narody pójdą ręka w rękę, albowiem zrzuciliśmy nienawistne dla nas i dla was kajdany niewoli i t. d. i t. d.". Finnowie uprzejmie i spokojnie wysłuchali go, ale nazajutrz po odjeździe rosyjskiego „towarzysza" ogłosili o zupełnem oderwaniu się od Rosji i zniżyli kurs rubla do jego normalnej wartości zagranicznej.

A w dziennikach swoich otwarcie i szczerze pisali: my nie byliśmy wrogami tylko rządu rosyjskiego, ale wrogami Rosji. Jeżeli z dynastją petersburską mogliśmy się porozumiewać, to z narodem rosyjskim nic wspólnego nie mamy i mieć nie chcemy. A szczerości tych słów dowiedli faktami.

W Finlandji oddawna czczona jest pamięć o Aleksandrze II, który wznowił posiedzenia sejmu. Rok rocznie odbywały się w Helsingforsie uroczyste składania wieńców przed pomnikiem tego imperatora. Już po rewolucji, żołnierze rosyjscy próbowali przeszkodzić tej uroczystości. Wobec tych zamiarów, Finlandczycy postawili przed pomnikiem „straż narodową". I trzeba było widzieć te spokojne, pełne pogardy twarze milicji, ochraniającej pomnik rosyjskiego cara od czyhających na jego zagładę „prawdziwych Rosjan".

Rosyjska rewolucja tak mało była podobna do przewrotów, czynionych w imię wyższych ideałów i wolności ludów, jak i „rasputnaja" monarchja rosyjska — do świętego wypełnienia obowiązków pomazańców Bożych. To też, jeżeli w Moskwie lub Petersburgu dziś lub jutro znów powstanie monarchja, to wczorajsi najskrajniejsi rewolucjoniści pójdą służyć jej, jak służą dziś ci byli monarchiści bolszewikom, których wczoraj jeszcze tak srodze krytykowali.

Ani monarchja, ani republika, ani socjalizm, ani bolszewizm wreszcie nie uratują Rosji od zupełnego upadku. Naród rosyjski musi najpierw zrozumieć, że przyczyna jego sytuacji, prawdziwie bez wyjścia, bierze początek w nim samym i że dla krajów i narodów, stojących tak nisko pod względem kulturalnym, demokratyzacja jest bardzo niebezpieczną. Niemcy nadbałtyccy, Finlandczycy, Kaukazczycy i inne narody Rosji jednakowo rozumieli, że jeżeli z biurokratją petersburską mogli oni pertraktować, to z demokratyczną Rosją, z jej narodem zrozumieć się nie potrafią. Ani teraz, ani w przyszłości. Dlatego też woleli wszelkie łączące ich więzy przy pierwszej sposobności zerwać raz na zawsze.

I nic w tem dziwnego, że wielka rewolucja rosyjska w ciągu roku niespełna zakończyła się załamaniem się jednolitego frontu rewolucyjnego i przyjęła formy dążenia odśrodkowego we wszystkich prowincjach Rosji dawnej, nie zamieszkałych przez naród rosyjski.

I dziś jedno pytanie stoi przed Rosją — pytanie tragiczne i fatalne dla narodu rosyjskiego: czy zechce i czy potrafi naród ten podnieść się kulturalnie i duchowo, czy i nadal pozostanie — co bez porównania łatwiej — dzikim i niekulturalnym barbarzyńcą? Pytanie to jest tem straszniejsze dla Rosji, jeżeli zważymy — że najwięcej poczytni pisarze rosyjscy: Tolstoj i Dostojewski — byli abnegatami kultury i anarchistami myśli.

Wł. Krzyż....

Epilog przesilenia.

Przewlekłe, bo trwające dni 16 przesilenie gabinetowe zostało wreszcie zakończone. Wczoraj o g. 11 przed południem odbyło się na Zamku posiedzenie Rady regencyjnej, na którem, po ostatecznych wyjaśnieniach, oświadczył p. Kucharzewski, że zaproponowane mu stanowisko premjera — przyjmuje.

Tem samem przesilenie ustało.

Dziś kancelarja Rady regencyjnej przedłoży kandydaturę p. Kucharzewskiego do zatwierdzenia.

W sferach politycznych decyzja p. Kucharzewskiego nie była niespodzianką. Rekonstrukcja gabinetu nie potrwa, jak twierdzą, dłużej nad kilka dni, tak, że z końcem bieżącego tygodnia oczekiwać należy ostatecznego ukonstytuowania się rządu.

Wówczas zwołanie Rady stanu będzie kwestją kilku dni.

Zjazd hygjenistów miasteczek i wsi.

Wczoraj od wczesnego rana pracowały obie sekcje do godz. 1 po południu.

W SEKCJI I.

Posiedzenie wczorajsze poświęcono przeważnie sprawie urządzenia hygjenicznego miast i miasteczek.

Dr. Władysław Dobrzyński,

znany pionier miast - ogrodów w Polsce, mówił o planowaniu terenów podmiejskich w duchu miast-ogrodów, o planowaniu takiem, by nowe dzielnice miały plan dobry, wygląd estetyczny, wszelkie urządzenia, komunikację i t. d.

W myśl żądań referenta zjazd przyjął rezolucję następującą:

„Zjazd wyraża przekonanie, że obecne bezplanowe i przypadkowe rozszerzanie się miast i przedmieść jest wielką krzywdą dla interesów narodowych.

Wobec tego zjazd uchwala: zwrócić się do rządu o wniesienie odnośnego projektu prawodawczego, regulującego racjonalne rozszerzanie się osiedli na terenach z góry odpowiednio rozplanowanych dla pewnej liczby mieszkańców, którzy winni mieć zapewnione światło, powietrze i przestrzeń według zasady hygjeny społecznej".

Inż. Zygmut Sznuk,

uzasadniając potrzeby reform w zakresie hygjeny powierzchni dróg, ulic i placów w osadach i miastach, zaproponował następującą rezolucję, którą przyjęto:

„Zjazd uznaje za niezbędne wniesienie do przepisów państwowych, jako obowiązujące dla wsi, osad, miasteczek i miast:

1) Posiadanie planu sytuacyjnego z niwelacją, oraz projektu zabudowania miejscowości. 2) Zabrukowanie lub szosowanie drogi przejazdowej po wsiach i osadach. Rozdzielanie ścieków deszczowych i domowych, odprowadzenie pierwszych do naturalnych zbiorników, drugich do stałych gnojowisk. 3) Zabrukowanie całej powierzchni ulic i placów w miasteczkach i osadach brukiem nieprzepuszczalnym na stałej posadzie. Stanowcze oddzielanie stałych odpadków domowych i fekalij od zlewów kuchennych i niewypuszczanie takowych do rynsztoków. 4) Przeniesienie targowisk na śródmieścia na stosownie, hygjenicznie urządzone place targowe, położone we właściwych warunkach, przy bocznych ulicach. Oddzielenia handlu bydlęcego i na wozach od handlu produktami spożywczemi w osadach, miasteczkach i miastach. 5) Rezerwowanie, przy zabudowywaniu miasteczek, miast, placów, przeznaczonych do zadrzewienia, urządzania boisk, gier sportowych, alei spacerowych, zaś w osadach i miasteczkach wprowadzenie stałego rozdziału linji regulacyjnej ulicy od linji budowlanej na głównych ulicach, przeznaczając pozostający między niemi pas gruntu na ogródki i zadrzewianie ulicy".

P. Stan. Rutkowski

mówił o urządzeniach ogrodniczych i o zdrowotności miast, zależnej od nich.

Zjazd w sprawie tej uchwalił rezolucję następującą:

„1) Uznając konieczność planowego wyposażenia miast w ogrody publiczne i zadrzewienia, zjazd uchwala wezwać zarządy miejskie: a) aby we wspólnem porozumieniu zebrały dokładne wiadomości o istniejących ogrodach i zadrzewieniach miejskich, tudzież zbadały ich stan obecny; b) aby w planach regulacyjnych dzielnic dawnych i powstających były uwzględniane ogrody publiczne w stosunku conajmniej 6 m.² na mieszkańca, obejmujące rozmieszczone równomiernie ogrody dziecięce i sportowe; w tychże planach winny być odrazu projektowane ulice zadrzewione, szczególniej w dzielnicach mieszkaniowych, tudzież aleje, udostępniające wycieczki zamiejskie; c) aby dokładały usilnych starań o zapewnienie miastom poza ich granicami nietykalnych obszarów zadrzewionych.

2) Uznając, że każde miasto jest bezpośrednio i żywo zainteresowane w stanie szkolnictwa, szpitalnictwa i urządzeń cmentarzy, zjazd uchwala: wezwać zarządy miejskie, aby gorliwie i stale współdziałały w zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów szkolnych, zadrzewień szpitalnych i zadrzewień cmentarnych.

3) Kierując się troską o dogodne warunki komunikacyjne, zjazd uchwala: wystąpić do władz państwowych polskich, aby dokonały inwentaryzacji zadrzewień przydrożnych, zbadały ich stan i roztaczały nad niemi stałą opiekę, tudzież, aby w projektach budowy dróg uwzględniały ich zadrzewienie.

4) Kierując się troską o podniesienie stanu kulturalnego wsi naszych, zjazd uchwala: wezwać zarządy gminne, aby rozwinęły żywą i skuteczną działalność w zakładaniu i utrzymywaniu ogrodów szkolnych, w planowem zadrzewianiu dróg, cmentarzy kościelnych i grzebalnych, placów gminnych, np. otaczających domy ludowe, lub przeznaczonych do ćwiczeń straży ogniowych".

Inż. Lucjan Jętkiewicz

zalecał zaprowadzenie oświetlenia elektycznego po wsiach i miasteczkach, ale ostrzegał przed nierozważnem zawieraniem umów z przedsiębiorstwami instalacyjnemi i eksploatującemi, zapewniając, że gminy oświetlenie to winny prowadzić na własny rachunek.

Referent zalecił rezolucję:

„O ile gmina nie jest w stanie urządzić sama sposobem gospodarczym urządzeń elektrycznych, wszelkie umowy na zakładanie i prowadzenie urządzeń, w których w charakterze kontrahentów występuje z jednej strony gmina miejska lub wiejska, z drugiej — przedsiębiorca prywatny, powinny być uprzednio zbadane przez ministerjum spraw wewnętrznych.

Ciała samorządne, pragnące przystąpić do zawarcia umowy koncesyjnej z przedsiębiorcą, winny: 1) ułożyć projekt umowy wspólnie z przedsiębiorcą, mając na celu jedynie rzeczywiste interesy swych obywateli; 2) przy projektowaniu umowy kierować się wskazówkami, które będą wydane przez ministerjum spraw wewnętrznych dla układania umów koncesyjnych i powoływać do tych czynności rzeczoznawców poleconych przez ministerjów. 3) Zaświadczony przez władze samorządne odpis umowy przesłać do zbadania M. S. W. wraz z potrzebnemi wyjaśnieniami i załącznikami. 4) Do czasu zbadania umowy przez ministerjum nie przystępować do wykonywania poszczególnych punktów umowy, ograniczając się jedynie do czynności przygotowawczych i nieobowiązujących ani władz gminnych, ani przedsiębiorcy".

Wśród rozpraw nad tą rezolucją kilku mówców stanęło w obronie gazowni. Referent przyznał, że obok elektrowni z pożytkiem istnieć mogą gazownie.

Dr. A. Puławski

mówił o kąpielach publicznych, zwłaszcza na prowincji, poddał je surowej krytyce i zalecał zakładanie łaźni gminnych.

Inż. Stefan Dobrowolski

w związku z referatem d-ra A. Puławskiego wskazał dobre zasady budowy i urządzenia wewnętrznego kąpieli dla małych miast.

W myśl tego referatu przyjęto rezolucję następującą:

„1) Należy zakładać kąpiele publiczne w gminach typu mieszanego (łaźnia, wanny, natryski). 2) Koszty budowy i utrzymania tych kąpieli ponosi gmina przy współudziale władz państwowych, szkolnych, instytucyj społecznych i ofiar dobrowolnych. 3) Należy podawać do wiadomości o za-

kładaniu nowych kąpieli oraz wydawać sprawozdanie o ich działalności".

B. F.

SEKCJA II.

Posiedzenie niedzielne.

Do stołu prezydjalnego zasiedli d-rzy: Makowski, Dąbrowski, Wojciechowski i Zakrzewski. Wszystkie referaty są jedną skargą na niski stan opieki lekarskiej i sanitarnej na naszej prowincji, na ciężkie warunki pracy dla działaczy społecznych i lekarzy, którym nieraz ręce opadają na widok otaczających ich potrzeb, ciemnoty i ruiny, a ściślej mówiąc, braku elementarnych urządzeń, mających na celu ochronę zdrowia ludzkiego.

Dr. Klemens Łazarowicz

w referacie wstępnym p. t. „Pomoc lecznicza" prorokuje konieczność akcji, dążącej ku zmianie stosunku do lecznictwa u naszego społeczeństwa, które ze szkodą dla swojego zdrowia albo oddaje się w ręce szarlatanów albo uprawia samolecznictwo. Postulaty prelegenta są następujące:

1) Celem skierowania dążenia ludu ku prawidłowemu leczeniu się, należy wprowadzić do szkół wykłady z anatomji, fizjologji, hygjeny i ratownictwa; nawet do szkół początkowych wprowadzić wykłady takie w charakterze pogadanek. Przedmioty powyższe powinny być przeto wykładane w seminarjach i kursach dla nauczycieli ludowych i dla duchownych; 2) należy uzupełnić kodeks karny celem umożliwienia walki z szarlataner ją leczniczą; 3) w każdem większem mieście powinny z najdować się większe szpitale dla chorych chirurgicznych, ocznych i innych specjalnych. Nadto liczbę szpitali należy zwiększyć tak, abu umożliwić szpitalom leczenie całej ludności; 4) w miastach większych należy założyć szkoły akuszeryjne państwowe lub gminne z przytułkami położniczemi; 5) kodeks karny winien posiadać artykuły, odnoszące się do wykonywania praktyki położniczej przez osoby niepowołane. Należy wprowadzić obowiązek zawiadamiania urzędów zdrowia o wszystkich porodach; 6) szkoły dentystyczne powinny być zakładane i prowadzone przez państwo; 7) stanowisko felczera nie odpowiada współczesnym potrzebom kraju. Natomiast należy stworzyć państwowe lub gminne szkoły pielęgniarstwa z nauką masażu oraz szkoły sanitarjuszy i dezynfektorów; 8) równocześnie z rozwojem szpitalnictwa należy stworzyć przytułki dla kalek, niedołężnych i nieuleczalnych.

Dr. Br. Gepner

krytykuje nad brakiem specjalistów chorób ocznych. Sekcja akceptuje przedłożone przez prelegenta postulaty: 1) na stanowiska lekarzy samorządowych, szkolnych, fabrycznych i t. d. mianować należy lekarzy posiadających obowiązkową znajomość przynajmniej zasadniczych podstaw rozpoznawania i leczenia chorób oczu; 2) przy szpitalach gmin miejskich i wiejskich należy urządzać łóżka, przeznaczone dla ciężkich postaci chorób oczu oraz poradnie dla chorych przychodnich, obsługiwane o stałej porze przez lekarza biegłego w okulistyce; 3) niezamożni chorzy powinni być leczeni na koszt gminy, a w razie choroby, wymagającej umieszczenia w szpitalu specjalnym, otrzymywać środki na przejazd do takiego szpitala.

Dr. Stefan Rechniewski

zwraca uwagę na chromanie obecnych instytucyj samorządnych wskutek braku w nich wykwalifikowanych ludzi i przemawia za szerszym udziałem w tych pracach rządu w dobie obecnej, jako w okresie przejściowym. Sekcja uchwala odnośny wniosek prelegenta o konieczności inicjatywy i szerokiej kontroli w zakresie działań samorządu dzisiejszego. Uchwalono przyjąć i drugi postulat, głoszący:

Małe szpitale gminne przedewszystkiem służyć winny do odosobnienia i leczenia chorych zakaźnych, do udzielania pomocy w nagłych wypadkach oraz do udzielania pomocy położniczej przy porodach nieprawidłowych.

Dr. Zygmunt Zakrzewski

w dłuższym referacie omawia projekty ulepszenia pomocy położniczej, przytem radzi:

1) Pokryć kraj cały (nie wyłączają osad i wsi) siecią przytułków położniczych — na kilka łóżek; 2) dążyć do równomiernego osiedlania się położnych po miasteczkach, osadach i wsiach drogą dowolnego rozmieszczania przez władze położnych, stypendjowanych; 3) zwalczać przesądy ludu naszego, uważającego pomoc fachową przy porodzie za zbędną, a częstokroć nawet za szkodliwą; 4) zaprowadzić obowiązek meldowania porodów; 5) uświadamiać jaknajszersze warstwy kobiet co do sposobów uniknięcia niebezpieczeństw i chorób z powodu ciąży, porodu i połogu — drogą odczytów, pogadanek, oraz przez wydawnictwa popularne; 6) zapewnić kobietom ciężko pracującym, opiekę podczas ciąży i okresu popołogowego, oraz ich niemowlętom przez zakładanie odpowiednich schronisk i instytucyj; 7) uświadomić ogół o potrzebie tworzenia stowarzyszeń kobiecych, których zadaniem byłoby ułatwienie państwu przeprowadzenia wszystkich powyższych postulatów, przedewszystkiem zaś — szerzenie wśród ludu zasad hygjeny w ciąży, w porodzie, w połogu, podjęcie opieki nad matką w tych okresach, jak również nad noworodkiem i niemowlętem.

Powyższe referaty wywołują ożywione dyskusje, w których przyjmują udział d-rzy: Męczkowski, Zaorski, Polak, Dąbrowski, Zaleski, Kurtz i w. innych. Bardzo zajmuje wszystkich temat konieczności bliższej kontroli nad przytułkami położniczemi, utrzymywanemi przez położne (akuszerki), zwłaszcza, że opinja publiczna podejrzewa tam poważne nadużycia.

Dr. Leonard Duda

żądając ściślejszego nadzoru nad produktami spożywczemi, zwraca uwagę na rozpowszechnione w handlu fałszowanie artykułów żywności, przyczem jak wykazały analizy, stacyj doświadczalnych, Warszawa zgórą 50 proc. spożywa sfałszowanego mleka, masła, śmietany. Prelegent radzi:

1) Nadzór nad wyrobem i obiegiem artykułów żywności i przedmiotów użytku publicznego w Królestwie Polskiem winien być powierzony powołanym do tego celu i fachowo w tym kierunku udzielonym organom. 2) Pożądanem jest utworzenie jaknajprędzej pewnej liczby zakładów do badania artykułów żywności, rozmieszczonych równomiernie w całym kraju. 3) Koniecznem jest, w celu stałej kontroli nad sprzedażą mleka, utworzenie w każdem mieście powiatowem stacji do badania nabiału (mleka i masła).

Lekarz wet. Stanisław Dzięciołowski

maluje obraz wstrętnego otoczenia, w jakiem są sporządzane i przechowywane wyroby mięsne, ustala brak wszelkiej kontroli uboju po wsiach, zaznajamia audytorjum z trudnościami, na jakie lekarze weterynarji napotykają przy pragnieniu wprowadzania najkonieczniejszych reform nawet w większych miastach prowincji. W ostatnim wypadku niepośledniej rolę odgrywa wszechpotężny system protekcji i względów osobistych.

Sekcja uchwala następujące postulaty:

1) Mięsa zwierzęce (wyjąwszy ptaka, dzikę zwierzynę), mogące znajdować się w okręgu, z punktu widzenia sanitarnego podzielone być winny na: mięso ze zwierząt jadalnych, niejadalnych-warunkowo jadalnych; mięso pochodzące ze zwierząt zabitych w rzeźni, „tajnego uboju" i padliny. Do obiegu w wolnym handlu bez ograniczeń powinno być dopuszczone tylko mięso, pochodzące ze zwierząt, zabijanych w publicznych rzeźniach i jadalnych (bydło rogate, trzoda chlewna, owce, kozy) t. j. tak nazwane mięso normalne. Mięso pośredniej dobroci warunkowo zdatne, pochodzące „z rzeźni z konieczności", dopuszczone być winno do jawnej sprzedaży w specjalnych sklepach miejskich, jatkach (frejlankach, wlicach). 2) Specjalne badanie może się ograniczać tylko „po śmierci" na trychiny i wągry przy rzezi tylko na użytek domu („dla siebie") o ile sztuka nie wzbudza, jak za życia tak i po śmierci żadnych podejrzeń. 3) Przy każdej rzeźni, gdzie jest lekarz weterynarji, powinna być mniejsza lub większa odpowiednio urządzona pracownia mikroskopowa. 4) Przy małych rzeźniach powinien być empiryczny oglądacz mięsa, przy większych oprócz oglądacza jeszcze badacz, którym może być tylko dyplomowany lekarz weterynarji. 5) Na uspołecznienie miejsc nietylko sprzedaży ale i wyrobu, przechowywania produktów mięsnych. 6) Skasowanie domokrążnego handlu produktami mięsnemi, a szczególnie świeżem mięsem. 7) Popieranie wykorzystania mięsa zwierząt do ostatniej chwili na prowincji nie jadalnych (koni, osłów), przez sprzdaż w tanich jatkach mięsnych; w ostatku przeróbka tego mięsa w celu wywiezienia do większych central.

Dr. Wacław Knoff.

Hr. Andrassy o możliwościach pokoju.

W „N. Fr. Presse" ogłasza hr. J. Andrassy obszerny artykuł o możliwościach pokoju światowego. Prócz całości artykułu, w którym przejawia się wiele znanych myśli politycznych węgierskiego męża stanu, na uwagę szczególną zasługuje następujący projekt:

„Uważam za rzecz celową, by rząd oświadczył uroczyście, że jest gotów jeszcze w czasie wojny do narad z naszymi przeciwnikami nad reformą prawa międzynarodowego.

Jeśli koalicja przyjmie naszą inicjatywę, będziemy ją przeprowadzać całą pełnią sił; nasze motywy położą kres dalszemu prowadzeniu wojny. Między rozmaitemi państwami nastąpiłoby zbliżenie, które może tylko dobre wydać owoce.

Stanie się to naszą wielką zasługą, większą ponad wszelkie zwycięstwa, jeśli tylko rzecz powyższą traktować będziemy z punktu widzenia ludzkości".

Żółta księga o przymierzu francusko-rosyjskiem.

„Frankfurter Ztg." donosi z Genewy:

Rząd francuski rozdał w parlamencie żółtą księgę z aktami i dokumentami o początkach przymierza francusko - rosyjskiego.

Ogłoszenie tej księgi zapowiedział jeszcze w roku zeszłym Ribot, jako odpowiedź na rewelacje bolszewików. Księga zawiera jednak właściwię tylko konwencję z Rosją z września 1893 r. Rząd francuski pragnie dać nowy dowód obronnego charakteru przymierza, nie zamierza jednak ogłosić dokumentów o rozwoju przymierza w ciągu dalszych lat, szczególnie od roku 1904, odkąd przymierze coraz bardziej przekształcało się na zaczepne.

Szczegóły wybuchu w Woellersdorff.

Pisma wiedeńskie przynoszą szczegóły w Woellersdorff pod Wiener Neustdt, gdzie, jak wiadomo, wyleciała w powietrze fabryka prochu. Katastrofa pociągnęła za sobą 382 ofiary.

W chwili wybuchu, w środę między godz. 12 a 1 w południe, było w obrębie 143-go „objektu" (to znaczy: przedziału fabrycznego) 417 robotników i robotnic. Ogromnych rozmiarów płomień napełnił w mgnieniu oka całą przestrzeń, paląc na miejscu i ciężko uszkadzając nieszczęśliwych.

W objekcie 143-im robotnice zajęte są zakładaniem palników w łuski drobnej amunicji. W środę wybuchła jedna z łusek, płomień padł na proch leżący w workach na stołach. Proch palący się wywołuje spiekotę do 2,000 stopni, w gorącu tem ludzie natychmiast giną.

Kilkanaście osób, którym się udało wybiec z objektu, doznały śmiertelnych obrażeń. Aby pożar ugasić, zalano objekt wodą. Dopiero o godz. 4 popołudniu można było wejść do śr dka. Objekt 143 ma 120 metrów długości a 100 metrów szerokości.

Sprawa armji ukraińskiej.

Berlin, 22 września.

„Vossische Ztg." reprodukuje rozmowę Skoropadskiego z zastępcą „Nieuwe Rotterdamsche Courant".

Hetman oświadczył:

Należy uwzględnić, że nasze wojska były pod zgubnemi wpływami, od których armję naszą musimy uwolnić. Wszystkie nieodpowiedzialne elementy muszą być usunięte. Musimy przedewszystkiem postarać się o odpowiednie pomieszczenia dla naszych wojsk, pobudować koszary, potworzyć kadry oficerskie i wogóle uporać się z techniczną stroną sprawy.

Narazie jednak nie możemy się obejść bez wojsk niemiecko - austrjackich, stojących na naszych ziemiach.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 22 września:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Rupreshta.

Na zachód od Fleubaix oraz na południe do Havricourt odparliśmy angielskie ataki częściowe, zaś na północ od Scarpy odrzuciliśmy silne ataki nieprzyjacielskie.

Podczas własnego przedsięwzięcia pod Moeuvres wzięliśmy do niewoli 45 jeńców.

Grupa wojsk Boehna.

Po daremnych atakach częściowych dwu dni poprzednich, Anglicy przedsięwzięli wczoraj znów wielką jednolitą ofensywę. Celem jej było przełamanie frontu na południe od Cambrai. Wczesnym ranem pod osłoną gęstych fal ognia piechota angielska przystąpiła w towarzystwie wozów pancernych i lotników do ataku pomiędzy lasem Gouzeaucourt a Hargicourt. W oczekiwaniu ataków nieprzyjacielskich odsunęliśmy w nocy z 19 na 20 b. m. nasze stanowiska obronne z nad wolnego terenu na wschód od Epehy do starych stanowisk angielskich pomiędzy Villers Guislain a Bellicourt.

Gdy nieprzyjaciel w gęsto po sobie następujących kolumnach z nad wyżyn przypuścił szturm na nasze linje , spotkał go przygotowany ogień obronny naszej artylerji, piechoty i karabinów maszynowych. Atak załamał się przed naszemi pozycjami.

Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem nieprzyjaciel rozpoczął ponowne ataki. Ta druga nawała nieprzyjacielska rozchwiała się również najzupełniej.

Anglicy przejściowo wtargnęli do południowo zachodniej części Villers Guislain oraz do folwarku Quenomont. Natychmiastowe kontruderzenie wyparło ich stąd.

Pod wieczór oraz w nocy po ogniu artyleryjskim największego napięcia nastąpiły nowe gwałtowne ataki, które zostały przez nas odparte.

Wczorajszy dzień bojowy odznaczył się wśród dni ciężkich walk na zachodzie szczególniejszemi sukcesami. Niemieckie pułki strzelców pieszych i konnych, pułki wschodnio i zachodniopruskie, poznańskie, dolnośląskie, westfalskie, nadreńskie i bawarskie oraz wojska gwardji zadały wczoraj Anglikom poważną klęskę. Nieprzyjaciel poniósł jaknajcięższe straty na całym froncie ofensywy.

Główny udział w tym pełnym sukcesie przypada naszej artylerji.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pomiędzy Ailette a Aisne działalność artyleryjska pozostawała dość mierną. Pod wieczór ożywiła się ona w połączeniu z gwałtownemi atakami częściowemi na wschód od Vauxaillon, pod folwarkiem Vaurains oraz na północo-zachód od Failly.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 21-go września:

Włoski teren walk.

Przedsięwzięcie nieprzyjacielskie przeciwko części naszych stanowisk w odcinku Tondale stłumiono w zarodku naszym ogniem niszczącym.

W Judykarji, w dolinie Comsa, przy Moro i na płaskowzgórzu lokalne walki.

Między Brentą i Piavą ograniczyli się Włosi, po niepowodzeniach ostatnich dni, do słabszych ataków przeciwko naszym stanowiskom pod Tasson, na północnym wschodzie od Monte Petrica. Wszystkie natarcia całkowicie odparto.

Zachodni teren walk.

U wojsk ces.-król. nic ważnego.

Albanja.

Nie było godnych zaznaczenia operacyj bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Mowa p. Clémenceau odpowiedzią Francji.

Wiedeń, 22 września.
(Telegram W. A. T.).

Wiedeńskie c. i k. biuro korespondencyjne donosi:

Poseł szwajcarski w Wiedniu powiadomił wczoraj ministra spraw zagranicznych na zasadzie komunikatu swego rządu, że francuski minister spraw zagranicznych w piśmie skierowanem w dniu 19 b. m. do posła szwajcarskiego w Paryżu potwierdza odbiór noty rządu austro - węgierskiego z dn. 14 b. m., zaznaczając przytem, że odpowiedź francuska na propozycje hr. Buriana zawarta jest w mowie francuskiego prezesa ministrów Clemenceau, wypowiedzianej w senacie w dniu 17 b. m., tekst zaś tej mowy znajduje się we francuskiem „Journal officiel" z dnia 18 b. m.

Nie łatwo będzie odpowiedzieć na tę odpowiedź, która formą swoją w sposób rażący odbiegła od zwyczajów, panujących dotychczas nawet w stosunkach państw wojujących.

Nota pokojowa Papieża.

Kopenhaga, 22 września.

„Nationaltidende" donosi z Rzymu:

Po otrzymaniu noty i pisma odręcznego cesarza Karola miał papież oświadczyć, że wprawdzie nie wystąpi z interwencją w sprawie pokoju, gdyż nie ma przekonania ażeby ona mogła mieć rezultaty dodatnie, że jednak wystosuje do państw notę, w której oświadczy, że szczery są szczęśliwym, gdyby dzieło pokojowe doprowadzone mogło być do końca.

Nie będzie wspólnej odpowiedzi na notę.

Sztokholm, 22 września.

Biuro Reutera donosi z Londynu:

Ponieważ nota pokojowa Austro - Węgier nie była zwrócona do wszystkich rządów razem, lecz do każdego z osobna, przeto mało jest prawdopodobnem, ażeby miała na nią nastąpić wspólna odpowiedź.

Stanowisko poszczególnych państw wobec noty znane jest z mów odpowiedzialnych mężów stanu państw koalicji.

Nie potrzeba już amunicji!

Berlin, 22 września.

„Vossische Ztg." donosi z Bazylei:

Szwajcarskie fabryki amunicji mają zamiar powstrzymać ruch za jakie 2 lub 3 tygodnie, gdyż państwa wojujące nie odnowiły zamówień na amunicję.

Po amerykańsku.

Zurich, 22 września.

„Zürcher Morgenzeitung" donosi za dziennikami amerykańskiemi:

Sprawa noty pokojowej austrjackiej załatwiona została w przeciągu 30 minut, wliczając w to przyjęcie noty do wiadomości i odpowiedź na nią.

Jest to jedyny w dziejach wypadek, gdzie sprawa tak ogromnej doniosłości została załatwiona w przeciągu tak krótkiego czasu.

Zamknięcie granicy hiszpańsko-francuskiej.

Madryt, 22 września.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki dowiadują się, że na wczorajszej naradzie ministrów po dokładnem zbadaniu stanu zdrowotnego półwyspu postanowiono niezwłocznie zamknąć granicę francuską.

Hiszpanka zabiła królewicza szwedzkiego.

Berlin, 22 września.

Pisma donoszą ze Sztokholmu, że książę Eryk, najmłodszy syn królestwa szwedzkiego, zachorował na t. zw. „hiszpankę", przyczem nie wytrzymał wysokiej gorączki i umarł w 29 roku życia.

Chińczycy we Francji.

Genewa, 22 września.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

We Francji przebywa około 50,000 Chińczyków.

Pracują oni też za frontem, przy budowie linji kolejowych i wogóle używani są do ciężkich robót.

Spadek po carze.

Bazylea, 21 września.

„Daily Mail" donosi z Petersburga:

Dobra cesarskie zostały oddane miejscowym sowietom do rozdziału między inwalidami.

W bankach rosyjskich znaleziono jedynie drobne kapitały byłego cara. Mowa jest o dwóch miljonach rubli.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 23 września 1462 r. Bitwa pod Puckiem: zwycięstwo Polaków pod komendą Dunina nad Krzyżakami.

1648 r. Bitwa pod Piławcami, w której polskie pospolite ruszenie poniosło klęskę haniebną od Krzyżaków.

1866 r. Moskale porwali i wywieźli do Wiatki ks. Kalińskiego, biskupa unickiego w Chełmie.

Imieniny. Dziś Tekli P. M.
Jutro N. M. P. od wyk. n.

Przychodnia przeciwgruźlicza.

Wczoraj w południe w domu nr. 11 przy ul. Wolskiej odbył się uroczysty akt poświęcenia pierwszej „przychodni“, założonej przez Tow. przeciwgruźlicze, w celu ułatwienia ludności niezamożnej, zamieszkującej dzielnicę Wolską, otrzymywanie porady i pierwszej pomocy lekarskiej w chorobach gruźliczych.

Drugą taką przychodnię Towarzystwo otworzy wkrótce na Pradze.

Na akt poświęcenia przybył wczoraj cały zarząd Towarzystwa, oraz goście zaproszeni.

Po dokonaniu aktu poświęcenia ks. Morawski wygłosił przemowę o znaczeniu i celu przychodni i w imieniu ludności Woli dziękował za jej założenie. Dr. Sokołowski w dłuższej mowie mówił o dążeniach Towarzystwa ku zwalczeniu gruźlicy i dziękował zarządowi miasta, oraz tym wszystkim ludziom dobrej woli, którzy wspomagają Towarzystwo ofiarami, oraz prasie, która nawołuje do walki z gruźlicą i do popierania Towarzystwa.

Kiedy podano wino, członek zarządu, p. Gerlach dziękował paniom za to, co dla Towarzystwa... zrobią, burmistrz dr. Zawadzki zaznaczając, że od serca i uczucia przechodzimy do pracy realnej, wzniósł toast za rozwój Towarzystwa, wiceprezes p. Fr. Karpiński dziękował prasie, p. B. Filipowicz w ręce p. Piotra Wertheima wzniósł toast na cześć zarządu Towarzystwa, p. Wertheim w odpowiedzi wyraził nadzieję, że Towarzystwu nie braknie poparcia.

Na akcie poświęcenia byli obecni przedstawiciele władz okupacyjnych, z prezydentem policji von Glasenappem na czele.

Poświęcenie lokalu T-wa „Rozwój“.

Wczorajsze posiedzenie nowej siedziby T-wa „Rozwój“ rozpoczęło solenne nabożeństwo, celebrowane przez księdza prałata Godlewskiego. O godzinie 11-ej rano tłumy zaczęły wypełniać salę udekorowaną i przybraną odświętnie. Pomiędzy zebranymi zauważyliśmy prezesa Rady miejskiej I. Balińskiego, p. Świeżyńskiego, członka Rady stanu, burmistrza st. m. Warszawy d-ra Zawadzkiego, prezesa wydziału zaopatrywania, członków Rady stanu, przedstawicieli władz polskich rządowych, instytucyj społecznych i zawodowych, T-wa przemysłowców Królestwa Polskiego, T-wa pracowników handlowych, centr. Tow. rolniczego, Tow. ogrodniczego, reprezentantów prasy i t. d.

Uroczystość rozpoczął zastępca prezesa T-wa „Rozwój“, p. Wacław Kremky, który powitał zebranych poczem ksiądz prałat Godlewski dopełnił ceremonji poświęcenia lokalu.

Następnie przemawiali pp. prezes związku drobnych kupców chrześcijan, Juljan Wróblewski, W. Dobrzyński, prezes Związku właścicieli obuwia p. Zbigniew Skolkowski, składając w imieniu ministerjum przemysłu i handlu życzenia dalszej owocnej pracy, Andrzej Niemojewski; Bzowski, przedstawiciel kółek rolniczych, Bogusław Herse, prezes Stowarzyszenia kupców polskich; inż. Wład. Leppert, przedstawiciel muzeum przemysłu i handlu; Zygmunt Kaczyński, prezes „Lutni“; ksiądz Zygmunt Kaczyński, sekretarz generalny Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich; dr. Konrad Ilski; ksiądz Skimborowicz w imieniu „Ligi konsumentów“, Marja Bujno - Arctowa; radny Lipczyński, Aleksander Markowski, Stanisław Orłowski, przedstawiciel Stowarzyszenia handlowców, mecenas John, przedstawiciel Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Zebranych pożegnał dyrektor Towarzystwa dziękując obecnym za uświetnienie uroczystości, i zapewniając o dalszej wytrawłej pracy Towarzystwa.

Pozatem na ręce zarządu Towarzystwa „Rozwój“ nadeszły życzenia od wicemarszałka Rady stanu, Stanisława Bądzyńskiego, ministra przemysłu rzemiosł i handlu, Broniewskiego, prezydenta miasta stoł. Warszawy, Zygmunta Brudzyńskiego, Kiniorskiego, prezesa C. T. R. G., Brzezińskiego, inż. Hauszylda, 7-go oddziału Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, warszawskiego Tow. wioślarskiego i wielu innych.

Związek rzemieślników.

Skutkiem znanego zatargu o szkółkę ustąpił przed wyekspirowaniem mandatów poprzedni zarząd związku rzemieślników chrześcijan w Królestwie Polskiem i dlatego zaszła potrzeba zwołania ogólnego zebrania wyborczego.

Zebranie to odbyło się właśnie w sobotę. Po zagajeniu przez prezesa Związku p. Czyńskiego na przewodniczącego zaproszono członka Rady stanu p. Lipczyńskiego a na sekretarza p. Piotra Nowickiego. Poprzedni zarząd na przeprowadzkę z Nowego Światu i na odnowienie obecnego lokalu na Miodowej wydał 75 tysięcy mk., a nie mając w kasie gotówki wskutek niepłacenia składek członkowskich zmuszony był zaciągnąć w kasie przemysłowców pożyczkę w sumie dziesięciu tysięcy marek.

Zebrani zaakceptowali po krótkiej dyskusji pożyczkę i przyjęli protokół komisji rewizyjnej.

P. Tołłoczko wystąpił z wnioskiem utworzenia przy związku taniej kuchni dla członków związku i wogóle dla rzemieślników.

Wniosek odesłano do komisji.

P. Wiśniewski wystąpił z wnioskiem uczczenia przez związek setnej rocznicy Kilińskiego.

Wniosek przekazano przyszłemu zarządowi.

Towarzystwo przyjaciół Powiśla wystąpiło z projektem urządzenia przez zarząd odczytów i pogadanek zawodowych w lokalu Towarzystwa dla rzemieślników i robotników z Powiśla.

Wniosek ten również przekazano przyszłemu zarządowi.

Wniosek przewodniczącego p. Lipczyńskiego, aby ustępujący zarząd Związku pełnił swoje czynności do czasu wygaśnięcia mandatów, to jest do dnia 17 listopada r. b. przyjęto, skutkiem czego obliczania kartek wyborczych zaniechano i dokonane wybory unieważniono.

Obecnych było 392 członków Związku.

U kotlarzy.

Wczoraj w gmachu ratusza odbyła się sesja urzędu starszych i podstarszych zgromadzenia kotlarzy w miedzi m. st. Warszawy.

Wypisano na czeladnika p. Aleksandra Grzeszczaka, pracującego u mistrza kotlarskiego, zamieszkałego w Kutnie.

Przemysł kotlarski, przed wojną kwitnący w Warszawie, obecnie z powodu braku surowców, zupełnie upadł. Zgromadzenie liczy obecnie w całym kraju trzydziestu mistrzów. Czeladników cechowych w Warszawie jest około pięćdziesięciu.

U tokarzy.

Wczoraj w wydziale ochrony pracy magistratu m. st. Warszawy odbyła się sesja miesięczna członków zgromadzenia czeladników tokarskich.

Przewodniczył p. Bielicki, asystował z ramienia magistratu członek sekcji czeladniczej, radca Lustański.

Na porządku dziennym były dwie sprawy żywo obchodzące ogół pracowniczy, a mianowicie sprawa uczniów i sprawa mistrzów.

Debatowano nad niemi długo i bardzo gorąco, choć nazbyt subjektywnie i chaotycznie.

Radny Lustański wygłosił płomienną mowę przeciwko ustawie cechowej r. 1816, która jest rzeczywiście anachronizmem i domaga się bezzwłocznie radykalnych zmian, zgodnych z duchem czasu.

Uchwalono, aby dążyć do tego, żeby ograniczyć liczbę uczniów, gdyż to deprecjonuje w znacznej mierze zarobki pracowników i żeby majstrowie fabryczni, tokarze, byli ludźmi fachowymi, wyrobionymi praktycznie, a nie teoretycznie dyplomowanymi bez uprzedniej praktyki.

Pozatem zajmowano się sprawami gospodarczemi zgromadzenia.

Związek krawców.

Wybrani na ostatniem posiedzeniu członków związku zawodowego pracowników i pracownic krawieckich w Warszawie do władz związkowych rozdzielili między sobą czynności, jak następuje: prezes i skarbnik p. Mrozowski, wiceprezes p. Snopkowski i pani Jastrzębska, zastępcy skarbnika pp. Przybylski i Łukasik, sekretarz p. Zając, zastępcy sekretarza p. Roguski i pani Kamińska, gospodarz p. Ostrowski i członkowie zarządu pp. Milewski, Jaworowicz, Kraśniewski, Łasikiewicz, Rybak i Kołakowska, oraz zastępcy pp. Zieliński, Sołonowicz i Ozimowski.

Do komisji rewizyjnej pp. Kowalski, Gościcki i Szymańska, a do sądu koleżeńskiego pp. Jezierski, Herman, Piotrowski, Jastrzębska i Łukasik.

Jak ceny domów idą w górę.

P. K., właściciel domu przy ul. Złotej, przyciśnięty ciężarem długów w sumie około 200,000 rb., przed kilku miesiącami szukał kupca, któryby przejął długi i dał mu 100,000 marek w gotówce.

Doradca prawny powstrzymał go od sprzedaży. Obecnie za dom ten dają p. K. już 550,000 rubli, a on nie śpieszy się już ze sprzedażą.

Słyszeliśmy, że za dom na rogu ul. Miodowej i Senatorskiej dają 3,500,000 marek.

Węgiel pozakontyngensowy.

Składnicy warszawscy, sprzedający pokątnie — poza węglem kontyngensowym — materjały opałowe, podnieśli znowu cenę węgla grubego, który obecnie kosztuje pięć marek za pud.

Mimo tak znacznej drożyzny węgiel pozakontyngensowy znajduje bardzo licznych nabywców, głównie z pośród zamożniejszych mieszkańców naszego miasta.

Stypendja ewangielickie.

„Unsere Kirche“ donosi, że na ostatniem zebraniu konsystorza ewangelicko - augsburskiego przyznano stypendja studentom, którzy uczęszczają na uniwersytety lipski i dorpacki na wydział teologiczny. Otrzymali stypendja studenci: R. Diem i A. Ulbrich z Warszawy, Wł. Glantz z Piaseczna, A. Gross i G. Schedler z Łodzi, W. Krusche ze Zgierza, Bruno Loeffler z Ksawerowa, O. Wittenberg z Gostynina i J. Zander z Kielc, — którzy wyjadą do Lipska.

Do Dorpatu zaś: — A. Borkenhagen z Żyrardowa, E. Buse z Słowa, Hugo Figaszewski i W. Galster z Warszawy, A. Froehlich, E. Ludwig i H. Otto z Łodzi.

Nowy pastor w Warszawie.

Dotychczasowy pastor w Ozorkowie, Rondthaler, został przeniesiony do Warszawy, gdzie będzie wykładał religję w szkołach i wygłaszał kazania.

Głód obuwia.

Wskutek zupełnie niezrozumiałych przyczyn cena obuwia w ostatnich czasach znowu uległa zwyżce i obecnie wynosi przeszło czterysta marek za parę, co jest wręcz nieprawdopodobnem.

Mimo tak wysokiej ceny, szewcy warszawscy zalecają swej klienteli możliwie rychłe zaopatrzenie się w obuwie, gdyż dotychczasowa cena jest tylko chwilową i w krótkim czasie cena za parę zwyczajnego obuwia dojdzie do 500 a nawet 600 marek.

Jak nas informują wtajemniczeni, drożyzna obuwia w głównej mierze spowodowana jest nie wskutek braku skóry, lecz z powodu niemożności przewiezienia większych transportów tego artykułu do Warszawy z miejscowości, posiadających nadmiar skóry.

Dobrze byłoby żeby fabryka miejska obuwia rozszerzyła w możliwie krótkim czasie swą działalność do tego stopnia, aby produkcja obuwia tego przedsiębiorstwa w zupełności wystarczała na potrzeby naszego miasta, któremu zagraża zupełny głód obuwia skórzanego.

Pokoje z meblami.

W ostatnich czasach z chwilą podniesienia ceny na komorne — zwiększyła się znacznie w naszem mieście ilość pokojów z meblami czyli t. zw. „umeblowanych“, urządzanych głównie z myślą odnajęcia ich przybywającym z Rosji uchodźcom, których większość przeważnie nie posiada żadnych ruchomości i umeblowania.

Cena pokojów takich dochodzi częstokroć do cen wręcz nieprawdopodobnych. Za pokój np. kompletnie umeblowany przy ulicy Chmielnej w pobliżu Marszałkowskiej, jedna z gospodyń żąda ni mniej, ni więcej tylko... mk. 175.— miesięcznie, nota bene — przy regulacji za kwartał zgóry.

Można powiedzieć jednak, że mimo tak wysokich cen, odczuwać się daje w mieście naszem w wysokim stopniu brak mieszkań umeblowanych, czego najlepszym dowodem są ogłoszenia w pismach codziennych, poszukujące lokali podobnych.

Hodowla pszczół.

W roku bieżącym zauważyć można wśród włościaństwa naszego znaczne ożywienie na polu bartnictwa.

Każda najmniejsza bodaj zagroda włościańska posiada obecnie dobrze urządzoną pasiekę, złożoną z kilkunastu najmniej uli.

Przeciętnie pojedyńczy ul daje do 50 funtów miodu rocznie oraz do 1 funta wosku.

Wobec tego, że cena dobrego miodu dochodzi obecnie do mk. 12.— za funt, wosk zaś nie posiada wręcz ceny, prowadzenie hodowli pszczół na większą skalę przynosi częstkroć kolosalne zyski, wymaga jednak pewnej umiejętności i przygotowania praktycznego.

W okolicach podmiejskich np. hodowla pszczół jest tak rozpowszechniona, że niema poprostu mieszkańca, któryby nie uprawiał bartnictwa.

Większe pasieki istnieją w okolicach Żabieńca, gdzie prowadzona jest racjonalna hodowla pszczół

Bez kołnierzyków.

Wobec znacznego podrożenia kołnierzyków płóciennych, których cena dochodzi obecnie do mk. 12.— za sztukę, bardzo wielu mieszkańców Warszawy wprowadza modę chodzenia bez kołnierzyków na wzór zagranicy.

W Austrji naprzykład od roku zeszłego już istnieje „liga bezkołnierzykowców“, którzy bojkotują bezwzględnie noszenie kołnierzyków, zastępując je białemi szalami, które okręca się naokoło szyi.

Ponieważ cena kołnierzyków płóciennych z każdym dniem wzrasta, prawdopodobnie wyjdą one wkrótce z użycia, a miejsce ich zastąpią miękkie kołnierzyki pikowe, które nietrudno uszyć w domu bez żadnej specjalnej umiejętności.

W sprawie wywożenia śmieci.

Wywożenie śmieci w mieście naszem uskuteczniane jest zazwyczaj w tym czasie, gdy ruch uliczny dochodzi do punktu kulminacyjnego t. zn. między 8 a 9 godz. rano.

W godzinach tych większość mieszkańców śpieszy do zajęcia, młodzież zaś i dzieci — do szkół, wywożenie zatem śmieci z domów powinno się uskuteczniać daleko wcześniej. Śpieszące do szkół dzieci zmuszone są oddychać zatrutem różnemi miazmatami powietrzem, między któremi nie brak zapewne i rozsadników chorób zakaźnych.

Wobec tego, że wywożenie śmieci w tych godzinach stoi w rażącej sprzeczności z elementarnemi zasadami hygjeny, milicja miejska powinna zwrócić baczną uwagę na to, aby usuwanie śmieci z domów uskuteczniane było w godzinach wcześniejszych.

Tamowanie ruchu pieszego.

Czyby mokotowska milicja nie zechciała zwrócić baczniejszą uwagę na tamowanie ruchu pieszego w pobliżu domu nr. 3 przy ulicy Puławskiej — nawprost kolejki grójeckiej — przez różnego rodzaju ulicznych handlarzy, którzy w tem miejscu dokonywują całego szeregu tranzakcyj.

Przejście chodnikiem obok tego domu jest uniemożliwione z tego względu, że przekupnie rozstawiają na środku trotuaru worki, a na zwróconą im uwagę zasypują przechodniów gradem wymysłów.

Mimo niejednokrotnego nawoływania sprawa ta do dnia dzisiejszego nie została uregulowana w odpowiedni sposób.

Pożar.

Wczoraj o godz. 12 m. 25 z czatowni ratuszowej zauważono kłęby dymu, wydobywające się, jak się okazało z domu nr. 10 przy ul. Fredry, należącego do Izraela Bachracha.

Uruchomione natychmiast oddziały II-i (ratuszowy) i I-y (nalewkowski) z samochodami zastały część dachu ogarniętego już wysokim płomieniem. Ogień zaatakowano z trzech stron, prowadząc 2 linje wężowe do okienek poddasza od ulicy po dwóch drabinach mechanicznych, ustawionych nych do dachu z dwóch stron narożnego domu, trzecią linje skierowano na poddasze przez klatkę schodową od podwórza, ochraniając oba skrzydła domu.

Część dachu zerwano, palące się zaś wiązania zalano i wyrąbano. Ogień umiejscowiono o godz. 12 m. 45, ugaszono zupełnie o godz. 1 m. 15. Przyczyna pożaru nieustalona. Akcją kierował komendant str. przy pomocy kapitana II oddz. i porucznika I oddziału.

Kradzież palta. Na wczorajszem posiedzeniu członków zgromadz. czeladników tokarskich, które się odbyło w gmachu ratusza, w wydziale ochrony pracy, mieszczącym się na czwartem piętrze, jednemu z obecnych skradziono palto. Jest to już czwarta, spełniona w bardzo niedługim czasie kradzież zwierzchniej odzieży podczas posiedzeń różnych organizacyj społecznych. Tym razem dotknęła ona niezamożnego pracownika, który dotkliwie odczuł poniesioną stratę.

Teatr i widowiska.

TEATR MAŁY.

A. Engel: „Zachwycająca kobieta“. 3 akty. Przekład L. Pączewskiego.

Ze szlachetnego materjału zręcznie według fasonu wiedeńskiego skrojona lekka komedja.

Temat: epizod z małżeńskiego pożycia trzydziestokilkoletniego dyrektora banku Sennheima. Sprzeczka małżeńska O!... chmurka na jasnem niebie. Zachwycająca, rozkoszna, zalotna, a przedewszystkiem kapryśna (Boże wielki jak kapryśna!) pani Amelja kruszy dokoła siebie mężczyzn serca, wszystkich, wszystkich... Nie braknie w kolekcji pewnego zwarjowanego malarza, który w istnym szale obcesowości chce ją rozwodzić i żenić się z nią za wszelką cenę. Wdepnięcie męża w wielką scenę oświadczeń się bezpamiętnego artysty daje właśnie asumpt do sprzeczki... trzyaktowej.

Ale pani Amelja jest tak daleko od co się zowie zdrady małżeńskiej, jak autor sztuki od — niemoralności krotochwilistów francuskich. Pani Amelja jest tylko do ostatecznych granic rozkapryszona. Cała sztuka, to jeden wielki kaprys pani Amelji. Pani Amelja nietylko nie myśli serjo o rozwodzeniu się z mężem, lecz wszystkich czterech swoich adoratorów wystrychnie przykładnie na dudków i będzie z najdroższym swoim Pawełkiem wieść jedwabne życie kochanej, rozpieszczonej i kochającej żony.

Streszczam zaś rzecz całą dlatego tak skrupulatnie, aby śmiało mogli iść do teatru Małego na „Zachwycającą żonę“, nawet dwa i trzy razy z rzędu, ludzie szukający w teatrze ukojenia a ideału w życiu. Panie znajdą jeszcze coś więcej. Uraczone zostaną istnym pokazem jaknajmodniejszych okryć z bajecznemi kołnierzami futrzanemi, tudzież pokazem żakietów, niekończenie krótszych z przodu niż z tyłu. Pani Mary Mrozińska prezentuje to wszystko z wytrawnością i wabiącą perfidją manekina sklepowego, doprowadzając piękną połowę publiczności do ostatecznego podniecenia błyskawicznemi zmianami coraz to szykowniejszych i gustowniejszych tualet. Pani Mary Mrozińska nie zapomina przytem bynajmniej o grze; gra z właściwą jej artystyczną naturalnością o wyrazie subtelnym, a, gdy trzeba, potrafi, jak mało kto, użyć, zawsze w granicach nieskazitelnego dobrego smaku, ostro sugestywnej mimiki i pozy. P. Herburtówna jako ucieszna ofiara zmienności malarza, wyzyskała bardzo szczęśliwie uzdolnienie swoje do ról charakterystycznych, nie zacierając niewieściego powabu Joasi. Ma talent p. Bielicz; nie przesadził w wyrazie, a komizm z ekstrawagancyj malarza dobył. Reżyserja p. Kochanowicza była i staranna i w kilku szczegółach wcale pomysłowa.

Wszystko szło składnie i gładko, tylko w tempie nieco za powolnem. **Cz. J.**

Z Opery.

Dziś „Tannhäuser“ z dyr. Korolewicz-Waydową i Dygasem na czele.

Jutro 1-szy raz w sezonie bieżącym grana będzie „Afrykanka“. Obsadę tworzą: dyr. Korolewicz - Waydowa, Gruszczyński oraz Krużanka, Ostrowski, Narożny, Munclingr i Kamieński. Kapelmistrz Hirszfeld.

W środę „Romeo i Julja“ Gounod'a.

Teatr Nowości.

P. Lucyna Messal występuje dzisiaj i jutro w „Targu na dziewczęta“.

W środę dana będzie „Księżna Czardaszka“ z p. Orleńską.

W próbach „Piękna Helena“.

Teatr Polski

Dziś i jutro „Książę Niezłomny“ z pp. Leszczyńskim i Osterwą w rolach głównych.

„Cyrulik Sewilski“, którego premjera odbędzie się we środę, budzi zainteresowanie obsadą tego arcytworu iście gallijskiej wesołości. Główne role powierzono pp.: Majdrowiczównie, Jaraczowi, Leszczyńskiemu, Maszyńskiemu i Zelwerowiczowi, który inscenizował sztukę i wyreżyserował.

Dyrekcja zapowiada również malowniczą wystawę kompozycji St. Szreniawy - Rzeckiego i część muzyczno - wokalną, ułożoną na motywach muzyki XVIII-go wieku.

Teatr Letni

Teatr Letni daje dziś farsę „Dudek“ z p. Fertnerem, Krystyńską, która wystąpi pierwszy raz po powrocie z urlopu.

Jutro „Ciotka Karola“.

W próbach farsa Bissona „Piorunem“.

Teatr Powszechny (Chłodna 29).

Dziś wieczorem powtórzenie obrazu „W noc lipcową“ z udziałem całego zespołu artystycznego teatru Powszechnego.

Teatr im. Staszica.

gra we wtorek po raz pierwszy „Syna marnotrawnego“, obraz mieszczański, urozmaicony tańcami i śpiewami aktualnemi. Główne role objęli pp. Bystrzyńska, Orzecka, Cornobis, Machalski, Popławski i Szarkowski.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Tannhäuser“ Wagnera, jutro „Afrykanka“ Meyerbeera (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro komedja Blizińskiego „Pan Damazy“ (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś „Dudek“, jutro „Ciotka Karola“ (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Targ na dziewczęta“ (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś i jutro „Książę Niezłomny“ Calderona (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Engla „Zachwycająca kobieta“ (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro satyra Erusta „Kierownik szkoły“ (g. 7.30).

Zjazd stow. sportowych i gimnastycznych.

Dzień 3-ci i ostatni.

Wczorajsze uroczystości zjazdowe składały się z dwóch głównych części: pierwsza odbyła się na Wiśle, druga na boisku w Agrykoli.

Zawody wioślarskie poprzedziła miła uroczystość:

poświęcenie i otwarcie przystani akademickiej.

O godz. 8½ na pokładzie niewykończonego jeszcze budynku przystani zebrało się liczne grono przedstawicieli warsz. świata sportowego. M. in. zauważyliśmy przedstawiciela ministerjum zdr. publicznego i op. społecznej dr. St. Kopczyńskiego, dr. Wł. Osmólskiego, który reprezentował ministerjum oświecenia, prezesa W. T. W. p. Szellera, burmistrza Zawadzkiego, inż. Z. Deklera — z ramienia Pol. tow. żeglugi napow., red. J. Radwana, prezesa kaliskiego tow. wioślarskiego, zarząd stow. wioślarek, w osobach pań Hannówny i Hersówny, prof. B. Olszewskiego, wiceprezesa centrali ak. zw. sportowych, p. K. Biernackiego, reprezentanta zrzeszeń akademickich i innych. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. Witaszek, poczem przemówili delegaci p. S. Lenartowicz od ak. zw. sportowych, pr. Szeller w imieniu W. tow. wiośl., panna Herse z ramienia wioślarek, p. K. Biernacki, dr. Wł. Osmólski w imieniu ministerjum ośw. i dr. Kopczyński jako delegat ministerjum zdrowia. Rolę gospodarzy przystani pełnili pp.: Maliszewski i Nadratowski.

Zawody wioślarskie.

O godz. 9 m. 15 udajemy się na przystań. Po pewnym czasie nadchodzi nawet obszerna, a bardzo zgrabna łódź motorowa, która zarząd i przedstawiciela prasy zaprasza na Wisłę.

Korzystamy z tego i już po chwili kołyszemy się na falach, jadąc naprzeciw pierwszym zwycięzcom. Jednym z nich jest p. Jędrzejowski na scullingu. Przejeżdża on przestrzeń 2,000 m. w 7 m. 28 sek.; drugi zawodnik wpada przed przystanią na beczkę i kończy bieg w 15 minut później.

Na start wysuwają się żegnani oklaskami „Akademicy" ponsowy — uniwersytet i bronzowa — politechnika. Startu oczywiście z przystani nie widać (odbywa się on przeszło o 1000 m. w górę za mostem Poniatowskiego), niemniej w tamtą stronę kierują się wszystkie spojrzenia, lornetki, a nawet... kinematograf. Po długiem oczekiwaniu ukazują się wreszcie 2 punkty i sumą szparko po fali. Jadą prawie równo, lecz niedaleko przed metą wysuwa się przy oklaskach i gromkich okrzykach publiczności uniwersytet i bije politechnikę o 2 długości. W zwycięskiej osadzie sterował p. Nadratowski, przy wiosłach siedzieli pp. Brański, Letowt, Nicz, Mąka, Pietraszewski i Ossowski — dziwnym trafem sami medycy. Czas 7 min. 51½ sek., łodzie — szóstki nasadnie.

Trzeci bieg na gigach 4-o wiosłowych, rozegrany między warszawską osadą pod sterem p. Majewskiego i młodziutką kaliską pod st. p. Prylińskiego wygrał Kalisz w 7 m. 11 s. W osadzie warszawskiej jednemu z jadących pękła podstawa u wózka, skutkiem czego łódź przywlokła się na 2 wiosła.

Następuje czwarty bieg (na półbąkach). Jest to bieg wioślarek; oczekują ich z niecierpliwością, graniczącą z niezwykłem zdenerwowaniem. Na przystani robią liczne zakłady, powstaje nawet

„konflikt ministerjalny"

między przedstawicielem min. ośw. dr. Osmólskim a reprezentantem min. zdrowia Kopczyńskim, którzy trzymają za przeciwnemi osadami. Wreszcie bieg się rozstrzyga, bo wygrywa o pół łodzi osada p. Roguskiej (w 9 m. 14½ s.). Ministerjum zdrowia przegrywa...

Ostatni bieg na leciutkich pair-oardes'ach wygrywa łódź z p. Drzewieckim na sterze i powtórnym zwycięzcą Z. Jędrzejowskim i H. Pogorzelskim u wioseł. Czas b. dobry 6 m. 30 s.

Rolę sędziów pełnili pp. Ks. Müller, J. Radwan, F. Zaręba i St. Zuberbier. Arbitrem był p. Barcicki.

Po skończonych zawodach gościnni wioślarze zatrzymali u siebie prezydjum zjazdu i osady zwycięskie.

Na skromnem śniadanku najgwarniej było przy stole akademickim, do którego przysiedli się wicepr. W. tow. wiośl. dr. Osmólski z małżonką Laurą Dunin-Osmólską i kilku najbardziej cenionych przez młodzież sterników warsz. tow wiośl. — między nimi zaś prym wiodący p. Jędrzejewski.

Wiwatom i toastom nie było końca.

**
*

Na boisku w parku Sibieskiego o godz. 2½ rozpoczęła się

Olimpjada.

wobec komisji sędziów atletycznych, złożonej z pp. Henryka Jeziorkowskiego, Kazimierza Biernackiego, Karola hr. Raczyńskiego, Ludwika Pręgowskiego, Zygmunta Deklera, Leona Wodzisławskiego, Edwarda Kleinadla, Tadeusza Ożarowskiego, Bolesława Olszewskiego i przy kilkutysięcznym tłumie publiczności. Rozpoczęła się ona skokami wzwyż z rozbiegiem, gdzie do wysokości do 155 cm. doszli jednakowo pp. Zantman z „Polonii" i Kopczyński z tow. miłośn. sportu. Dezultat średni.

Następnie rozegrano bieg stumetrowy, który przyniósł zwycięztwo p. Sośnickiemu („Korona"), czas dobry 11,8 sek. (rekord polski — 11,2 sek.).

Trzecim numerem programu był rzut dyskiem. Wygrał go p. Kopczyński, rzucając na 30 m. 49 cm.

Czwarty numer — bieg na 400 m. wygrał w dobrym czasie 56,2 s. p. Habich („Polonia").

Dość ciekawy przebieg ze względu na ilość uczestników miał skok wdal z rozbiegiem, który przyniósł ostatecznie zwycięztwo p. Sośnickiemu („Korana"). P. S. wykazał wielkie sprinterowskie zalety, skacząc bardzo dobrze (bo tylko 3 cm. 80 milim. gorzej od rekordu wszechpolskiego) — 6 m. 32 cm. 20 milim.

Zwycięzcę oklaskiwano zawzięcie.

Szóstym numerem programu był bieg na 800 m., wygrany w średnim czasie w 2 m. 16,9 sek. przez p. L. Zantmana.

Skok o tyczce, do którego robiono bardzo długie przygotowania, wygrał p. Reinberg (łódzki klub turystów) skacząc 2 m. 90, a potem, poza Olimpjadą 3 m. (wynik średni).

Ósmy numer programu „Sztafeta" 4×100 mil. przyniósł nieoczekiwaną i piękną niespodziankę:

Rekord polski

Zdobyła go osada „Korony" w składzie: Sośnicki, Śliwowski, Szereda, Kwiatkowski, przebiegając ogólny dystans w 46,8 sek. (dotychczasowy rekord polski = 47,2 s.).

Rzut oszczepem wygrał dotychczasowy rekordzista polski, p. Żółtowski („Polonia"), nie dosięgnął jednak swego najlepszego wyniku, rzucając tylko na 46 m. 8 cm.

Bieg 1500 m. wygrał ślicznym finishem młodziutki, ale bardzo obiecujący zawodnik „Korony" p. Zieliński. Czas 4 m. 41 s.

O zmroku już rozpoczął się chód na 10 kilom. i partja hockeyowa.

Sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Nekrologja.

Piotr Zawadzki, zmarł 20 b. m. Nabożeństwo w kościele na Koszykach, jutro o godz. 11-ej zrana, eksportacja na Powązki o godz. 2-ej popoł.

Józef Kozłowski, ochotnik b. 1 pułku ułanów b. 1-go korpusu polskiego, lat 27, zmarł 21 b. m. Nabożeństwo dziś w dolnym kościele św. Krzyża, o godz. 10-ej zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Marcin Szulc, zmarł w Homlu 31 maja r. b.

Mary Eleonora Sinnus, lat 84, zmarła 20 b. m. Eksportacja z kaplicy ewangelicko-reform. dziś o godz. 4½ popoł.

Stefan Jabłoński, lat 28, poległ w bitwie pod Stochodem 9 sierpnia 1916 r. Nabożeństwo jutro, o godz. 10½ zrana w kościele po-karmelickim.

System metryczny w Rosji.

Prezydjum wyższej Rady zgromadzenia ludowego powzięło uchwałę wprowadzenia w całym kraju ogólnego systemu metryczno - decymalnego podziału miar i wag.

Prawo to dla wszystkich publicznych instytucyj i organizacyj wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1919 r. W wypadkach, gdy przeprowadzenie prawa okaże się techniczną niemożliwością, wolno będzie używać jeszcze miar dawnych do 1 stycznia 1920 r.

Główny zarząd miar i wag otrzymał rozporządzenie wydania tabel i broszurek, celem popularyzacji nowego systemu mierniczego w najdalszych nawet zakątkach kraju.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Szkoła Muzyczna M. J. Piotrowskiego
Aleje Jerozolimskie 21.
Klasy: śpiewu, fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, nauk teoretycznych, solfeggia i t. d.
Zapisy codziennie 4—6. Początek zajęć szkolnych i egzaminów 16 b. m. 3265

Nowości Miodowa 3. | **Tylko dziś!** | Orkiestra koncertowa w zwiększ. komplecie. | 1854 Najwspanialsze arcydzieło sezonu! **Agnieszka Paskówna i jej 3-ch frajerów** z uroczą **Henny Porten**

Zachęta Nowy-Swiat 27. Orkiestra zastosowana ściśle do obrazu. | Początek o g. 4-ej pop. | Dziś i dni następnych każdy ma okazję ujrzenia na ekranie tajemnicę słynnej Ochrany rosyjskiej i nikczemne walki jej sławnego naczalstwa wystawiamy obraz p. t.
Ważne dla przybyłych z Rosji!
Tajemnice rosyjskiej Ochrany dramat polityczny w 6-iu aktach
w wykonaniu Warsz. Artystów Bruczówny, Węgrzyna, Stępowskiego
Dramat ten przedstawia znęcania się nad waszymi braćmi i bliźnimi, straszne tortury, głodowe morzenia, badania w kancelarjach sławnych kierowników ochrany i tajemniczy X-ty Pawilon Cytadeli warszawskiej, gdzie torturowano przestępców polityczn. głodem, chłodem i mrokiem.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w poniedziałek 23-go września

Teatr Wielki.

„Tannhäuser"

Opera w 3-ch aktach Wagnera.
Herman landgraf Turyngji — A. Ostrowski
Elżbieta, jego siostrzenica — K. Waydowa
Wenus — H. Kuncewicz.
Tannhäuser — I. Dygas
Rycerze śpiewacy:
Wolfram z Eschenbach — W. Brzeziński
Walter z Vogelweide — M. Janowski
Biterolf — K. Kamienski
Henryk, pisarz — J. Morlacchi
Reinmar — P. Szepietowski
Stary książe — A. Gillert
PazIowie — M. Szternowa, I. Lucówna, M. Frenklówna, A. Nowicz
Goście Landgrafa, Książęta i hrabiowie Turyngscy. Rycerze — szlachta — Damy. Starzy i młodzi pielgrzymi. Syreny — Najady — Bachantki — Satyry — Strzelcy — Żołnierze, Pazlowie, etc.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Polski.

Książę Niezłomny

Tragedja w 3-ch częściach (9 obrazach) Calderona de la Barca.
Przekład Juljusza Słowackiego.
Król Fezu — G. Buszyński
Fenixana, jego córka — W. Osterwina
Estrella, Roza, Sellina, * * * — jej niewolnice — Marja Morska, Iza Bonarówna, Jad. Danilowicz, Wac. Orszówna
Zara, jej służebna, — S. Broniszówna
Mulej, wódz flot. mauryt. — J. Leszczyński
Selim, dozorca niewoln. — Marj. Maszyński
Tarudant, książę mauryt. — Jan. Nowacki
Alfons, król portugalski — W. Nowakowski
Don Fernand, Don Henryk — infanci portugal. — Jul. Osterwa, Alek. Węgierko
Don Żuan Coutinio — J. Staszewski
Brytasz, trefniś — A. Bogusiński
1-szy niewolnik — K. Czyński
2-gi niewolnik — J. Poremba
Niewolnicy, Maurowie, żołnierze portugalscy. Rzecz dzieje się na wybrzeżu maurytańskiem
Reżyser: Juljusz OSTERWA.

Teatr Rozmaitości.

Pan Damazy

Komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego
Pani Żegocina — A. Ludową
Pani Tykalska, jej siostra — M. Micinska
Seweryn, Antoni — ich siostrzeńcy — A. Różycki, J. Sliwicki
Damazy Żegota — M. Frenkiel
Helena, jego córka — H. Gromnicka
Bajdalski, rejent — W. Rapacki
Genio, jego syn — T. Roland
Mańka — T. Trapszo
Jan, lokaj — W. Smieszko

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m. 5 wiecz.

Teatr Nowości.

Targ na dziewczęta

Operetka w 3-ch aktach. Przekład Adolfa Kitsmana. (Reżyserował Ludwik Śliwiński).
Tom Miggles — J. Redo
Harrison — R. Morozowicz
Flora, jego żona — W. Manowska
Lucy, ich córka — L. Messal
Bessy, jej pokojówka — O. Orlenska
Hrabia Rottenberg — W. Walter
Fred, jego syn — J. Sendecki
Szeryf — H. Dyliński
Murzyn — W. Kieffer
Kapitan okrętu — F. Makowiecki
Adwokat — S. Szląząk
Notarjusz — E. Jagielski
Matka — M. Święcka
Córka — E. Benkowicz
Farmer — L. Dobrowolski
Służący — W. Kieffer
Lokaj — C. Nowakowski
Farmerzy, farmerki, cowboye, goście, majtkowie, palacze okrętowi i służba. Rzecz w Ameryce.
Akt 1-szy—w osadzie Beggardale pod San Francisco, akt 2-gi—na jachcie Harrisona, akt 3-ci—U adwokata w San Francisko.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Letni.

Dudek

farsa w 3 aktach Feyde'au.
Vatelin, adwokat — A. Fertner
Lucyna, jego żona — M. Krystyńska
Pontagnac — W. Kuncewicz
Pani Pontagnac — W. Micinska
Redillon — H. Małkowski
Soldignac — K. Jarszewski
Meggi, jego żona — H. Bruczówna
Pinchard — J. Grodnicki
Pani Pinchard — W. Szymborska
Hieromin — M. Kiernicki
Dyrektor hotelu — W. Izdebski
Wiktor, chłop. hotelowy — St. Szebekò
Komisarz I — R. Misiewicz
Komisarz II — M. Turczyński
Armandyna — M. Kalinowska
Klara, numerowa — H. Pawłowska
Joanna, pokojówka — M. Kordecka
Ajent policji — W. Rybicki
Świadek przy „inflagranti" — K. Zieliński
Policjanci. Goście hotelowi

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

Zachwycająca kobieta

Krotochwila w 3-ch aktach Engla

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr na Pradze.

Dyrektor szkoły

Komedja w 3 akt. Ernsta.

Początek o g. 7. 30.

Lokale dla Reemigrantów
Twarda 40 — 1, 2 pokoje z kuchnią
ceny przystępne 1844

! TYLKO U NAS !
Za Mk. 6,50
!!Dziesięć szans!!
Chcąc dać możność szerszej Publiczności wzięcia udziału w grze 5-ej klasy Lot. Kl. Inwalidów Wojen. ciągnienie której rozpoczyna się 25 Września i trwać będzie do dnia 18 października r. b. na sumę wygranych przeszło dwa miljony,
na sumę **Mk. 2,383,000**
podzieliliśmy losy tejże loterji na drobne cząstki, a mianowicie: na własność na cały czas ciągnienia 5 klasy
1/25 część dziesięciu różnych ósemek (10/8)
za Mk. 6.50
Radzimy więc korzystać z wyjątkowego zaofiarowania, by mieć sposobność wygrania większej wygranej. Główne wygrane w 5 klasie są:
mk. 300,000 w najszczęśliwszym wypadku 200,000, 100,000, 80,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000 i wiele innych
Udziały na całe ciągnienie od Mk. 2.—
Na dniówki: cały los Mk. 6.—; ½ losu „ 3.—; ¼ „ „ 1.50
Losy na własność po cenach niżej wszelkiej konkurencji. Duży wybór numerów.
W kantorze naszym padają wciąż największe wygrane. W 5-ej klasie T. K. O. padły u nas wygrane Mk. 250,000, 40,000, 30,000, 15,000 i t. d.
Kupujcie tylko w naszym kantorze gdzie szczęście stale sprzyja graczom.
Kantor Wymiany i Loterji
E. Lichtenstein i S-ka, Marszałkowska 146
Rysia № 2, Graniczna № 5, Grzybowska № 2.
Egzystuje od roku 1835.
3428—

Dyskonto weksli przedwojennych, moratoryjnych, ratowych,
i terminowych z odpowiedzialnością za żyro i bez takowej (bez ewikcji i regresu) na dogodnych warunkach.
Marszałkowska 81 m. 21 od 4—6 po poł.
UWAGA! Zgłaszać się wraz z dokumentami. 3438

VIII-kl. GIMNAZJUM FILOLOGICZNE (Złota 53)
popierane przez Towarzystwo im. ADAMA MICKIEWICZA.
Zapisy oraz podania do otwierających się oddziałów równoległych przyjmuje Kancelarja od 8—3 pp. Do kl. podwstępnej przyjmuje się chłopców od lat siedmiu bez umiejętności czytania i pisania.
3418—

Za ruble carskie
srebrne, złote, srebro drobne (bilon) płacę najwyż. ceny
W. Zemelmacher
143 Marszałkowska 143
obok Próżnej.
Sprzedaż losów do V kl. Inwalidów Wojennych na własność i dniówki. Po cenach dostępnych.

płacę do **40 fen.**
za zużyty papier, gazety, makulaturę, książki itp. Leszno 4 sklep materjałów piśmiennych
3340—

Płacę do **40 fen.**
za zużyty papier, gazety, makulaturę, książki itp. Królewska 39 m. 12, na parterze.
3449

Kupuje i sprzedaje
Meble, Antyki, Pianina, Garderobę, Futra, Dywany, Sprzęty domowe i Kwity lombardowe.
I. KRZYPOW
Warszawa
Marszałkowska 111 m. 8.

Drożdżownia w okupacji austryjackiej gotowa do ruchu z przyznanym kontyngensem na rok bieżący do wydzierżawienia zaraz. Zgłosić się do portjera Hotelu Bristol w Warszawie od dnia 4 do 6-go października r. b. 3415

Zniszczoną garderobę damską, męzką odświeżam, farbuję, piorę chemicznie, tanio. Widok 22—21. 3385

Wydawnictwa stenograficzne OŻAROWSKIEGO,
do nabycia we wszystkich księgarniach:
Wykład stenografji polskiej dla szkół i samouków z kajetem do ćwiczeń . . . . Mk. 3.75
Czytanki stenograficzne, № 1 . . . . „ 1.—
„ „ № 2 . . . . „ 1.25
Stenograf № 1 (kwartalnik, druk zwykły). . . . „ 1.50
Skład główny: 3.63
Specjalna Szkoła Stenografji, Warszawa, Sadowa 3.